

Był późny wieczór, a może była wczesna noc? Tak czy owak nad wsią Kości Wielkie zapadł zmrok.

Behemot spacerował po dachach.

Powoli przeskakiwał z jednego domu na drugi. Jak to kot, a właściwie „coś” będące w ciele kota. Ale nie wchodzimy już w szczegóły.

- Te Kości Wielkie – myślał sobie, patrząc z góry na miejscowość – to niby takie zadupie, ale jakie ono jest piękne. Nigdzie nie czułbym się tak dobrze jak tutaj. Wielkie miasta są nie dla mnie. Tylko na prowincji potrafię się realizować. Chociaż nie w każdej wsi czułbym się dobrze. Dokładnie, nie w każdej wsi chciałbym mieszkać.

Srebrny blask księżyca słabo oświetlał jego czarne, jak wieczór, futro. W praktyce był niemal niewidoczny.

- Chyba lubię to miejsce dla całego zła, które w nim jest. Na typowej wsi są różni ludzie, dobrzy i źli. Tak jest również w dużych miastach. Tutaj jest prawie samo zło. Dobro można znaleźć tylko w okolicy wiejskiego kościółka.

Nagle zobaczył idącego ulicą konia. Behemotowi na ten widok sierść stanęła mu dęba.

- Co ten zwierzak tutaj robi? Czy komuś uciekł? Czemu nie śpi?

Po chwili wszystko mu się rozjaśniło.

- No, tak to, jaki ja jestem głupi, że się nie zorientowałem. To zaden koń. To zmara Nikola. Ona jest przeklęta i co noc przybiera postać jakiegoś zwierzęcia, żeby chodzić po domach i wypijać ludziom krew. Ciekawe, kogo będzie dzisiaj dręczyła?

Miło było wiedzieć, że nie jest się jedyną istotą robiącą nocny obchód. Tymczasem robiło się coraz ciemniej.

- Znakomicie muszę się prezentować jako czarny kot, na tle tych dachów. Tylko, że ja nie jestem kotem. Ja jestem... Ja jestem... Ja jestem...

W pewnym momencie zobaczył na ulicy zgraję psów. Takich typowych wiejskich kundli, zwanych burkami.

Zaciekawiło go, czemu zbiegły się w jednym miejscu. Zaczął się im przyglądać i zrozumiał o co chodzi. One coś jadły.

Teraz wystarczyło tylko jeszcze dłużej i dokładniej wszystkiemu się przyjrzeć, i zobaczyć, co jest smakowitym posiłkiem.

Niestety, odpowiedź okazała się bardzo nieprzyjemna.

Były to ludzkie zwłoki.

Behemot odskoczył i szybko uciekł na innych dachach.

- A fuj! Co one wyrabiają! Czy nie wiedzą, że mięso ludzkie jest niesmaczne? I do tego ciężkostrawne? Ale głupie te psy!

Chciał najszybciej oddalić się od tych czworonogów.

Szybko jednak wrócił mu dobry humor. Ogólnie chodzenie po dachach jest bardzo relaksujące.

W pewnym momencie spostrzegł, że jedno okno jest wyważone.

- Ale fajnie – pomyślał – włamanie. Ciekawe, co się będzie działo? Muszę tu zostać i wszystko zobaczyć.

Odczekał więc chwilę i nie zawiódł się. Z rozwalonego okna wyłonił się włamywacz. Miał na głowie beret, a na oczach czarną maskę. Ubrany był w bluzę w czarne i białe paski oraz ciemne spodnie. Gdyby bluza była w pełni czarna, to byłby bardzo słabo widoczny. Niepotrzebnie wybrał strój w zebkę, ale tacy już są ci bandyci. Na plecach miał duży worek.

Szybko wybiegł na ulicę.

- Zaczyna się! – Behemot był podekscytowany. - Zobaczymy co będzie za moment. Czy ktoś będzie zbirał gonił?

Nie zawiódł się, gdyż już po chwili za złodziejem wybiegł gospodarz z tasakiem.

- Jest super akcja! - Behemot był coraz bardziej podekscytowany. - Ciekawe, czy dopadnie drania? Muszę to zobaczyć!

A wy jak myślicie; czy dopadł go?

Pościg trwał długo, ale skończył się szczęśliwie. Teraz obydwaj już tylko szarpali się. Jednak w końcu udało się obciąć bandycie głowę tasakiem.

- Brawo! - Behemot bawił się coraz lepiej. - Wiedziałem, że mu się uda! To są właśnie mieszkańcy Kości Wielkich! Waleczni i przebiegli! Zawsze bronią swojego i nigdy się nie poddają! Potrafią dojść do celu po trupach, dosłownie! Jak ja ich uwielbiam!

Tymczasem zwycięzca nie tylko wziął worek z swoją własnością (a zapewne, też z własnością wcześniej okradzionych, którzy byli mniej przezorni) ale także podniósł ucięty łeb.

- Zrobił sobie trofeum; znakomicie! - Behemot był rad. - To typowe dla naszej wsi. Takie głowy są u nas bardzo pożądane!

Mężczyzna wrócił do siebie, a Behemot był znów sam.

Zostało mu tylko zamiauścić.

- Miau! Kocham Kości Wielkie; zwłaszcza po zmroku! Tutaj jest mój dom! Długo szukałem takiego

miejsca! I w końcu udało się! Dopiero tutaj jestem szczęśliwy! Pośród mroku tej nocy, pośród strachu tej nocy, pośród ciszy tej nocy, pośród tajemnicy tej nocy, pośród całej demoniczności tej nocy! Miauł, miuł, miauł!

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2021

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 08.12.2021 12:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.